

Credo

Transformacja

Jolanda JEKLIN

W Galerii Artoteki Grafiki w Bibliotece Sztuki w Zielonej Górze otwarta została niedawno wystawa dyplomowa Jolandy Jeklin. Jest ona zwieńczeniem jej studiów malarskich w Instytucie Sztuk Wizualnych Wydziału Artystycznego w Zielonej Górze pod kierunkiem prof. Stanisława Kortyki i w pracowni uzupełniającej dr hab. Normana Smużniaka.(il. 1, 2)

Ta wyjątkowo spójna optycznie, harmonijna prezentacja obejmuje 26 prac, w tym przede wszystkim obrazy z serii Miasta powstałe w latach 2013-2015. Ich temperatura barwna zdaje się narastać w kierunku centrum ekspozycji, gdzie umieszczony jest utrzymany w gamie pulsującego oranżu akryl na płótnie New York (2013). Na kolejnej ścianie w spokojniejszych kompozycjach, inspirowanych pejzażem i rytmem fal temperatura jest już bardziej wychłodzona, by wreszcie w ostatniej części wystawy ulec całkowitemu wyciszeniu w monochromatycznych na poły graficznych pracach w barwie naturalnego lnu i ecru rozjaśnionej koronkową warstwą bieli.

W ekspozycji dominują wyobrażenia abstrakcyjne, spośród których najwcześniejsze, takie jak wspomniany już obraz Labirynt, LA, (Los Angeles) czy NY (New York, 2014) przywołują odległe skojarzenia z twórczością Paula Klee (il. 3, 4). W nieco późniejszych pracach pojawiają się efekty wibracji i pulsowania powierzchni malarskiej czy wręcz utrzymane w fuksjowej i błękitnej tonacji w dolnych partiach i jaśniejące ku górze, pointylistyczne kompozycje z efektem pikselowania w skali makro (Harmony I, Harmony, II, 2015, il. 5). Są one wyobrażeniem poznanej osobiście, bądź jedynie wyobrażonej, energii zmieniających się miejsc życia artystki. W jej najnowszym obrazie, przypominającym nieco prace Romana Tarasina, w horyzontalny rytm pasm błękitu, turkus i lazuru wpisane są symbole odsyłające do symboliki religijnej oraz drobny zarys drewnianego kościoła, reminiscencja z gór Słowenii, gdzie znajduje się dom malarki o zagadkowym tytule (Faith, 2015, il. 6, 7). Swoistym aneksem do pokazu malarstwa są trzy grupy mandal należących do serii Concentration, Eco (2015, il. 8) i Winter Journey. Na pozór trudno zrozumieć ich związek z główną częścią wystawy z obrazami w intensywnych barwach i o horyzontalnej, kompozycji. Odmienna jest po pierwsze technika wykonania. Te nad wyraz misternie wycięte linoryty, z – jak wspomniano koronkowym wzorem – można bowiem odbijać wielokrotnie. A jednak nie ma tu dwóch prac identycznych. Zarówno sam druk, jak i tło należące opracowane są z wykorzystaniem efektów nierównomiernego cieniowania i wysycenia farby. Ponadto nad mechanicznym z pozoru sposobem ich tworzenia góruje tu eksperyment. Zwłaszcza opracowane na sposób malarski tło prac z serii Winter Journey powstaje wskutek kilkudniowego barwienia lnianych płócien w słoweńskim winie. Nie tylko każda seria prac, lecz i każde podobrazie, zależnie od gatunku wina, jest zatem odmienne od pozostałych, a o strukturze powstałych na nim organicznych abstrakcji w znacznym stopniu decyduje przypadek. Tak jak ekspresjoniści i surrealiści, by wspomnieć tylko Edvarda Muncha czy Maxa Ernsta, Jolanda Jeklin autorem części efektów malarskich w swych pracach czyni samą naturę.

Artystka wyjaśnia, iż idealna forma koła w wyobrażeniu mandal, opisywana choćby przez Junga, ze zróżnicowanymi, choć nieodmiennie symetrycznymi, centrycznie opracowanymi motywami, ma oddziaływanie (auto) terapeutyczne. Odsyła ona do wyobrażenia o człowieku jako monadzie rodem z filozofii, Leibniza. Z pozoru niemal identyczne, a przecież różniące się mnóstwem szczegółów, mandale postrzega ona jak oglądane jakby w zbliżeniu jednostki ludzkiej, w jej wizerunkach miast przedstawione z oddali i roztopione w zatomizowanej pulsującej płaszczyźnie. Z jednej matrycy powstaje więc wiele nieidentycznych mandal, jak nieidentyczni, choć w pewien sposób podobni są przedstawiciele gatunku ludzkiego. Kluczem do wystawy jest obraz w technice mieszanej z elementami kolażu, przedstawiający bezgłowy korpus – zwrócone ku dołowi torso. Ta androgyniczna, nieco dekoracyjna mandala, zatytułowana Contemplation (2014, il. 9). Jakby koronkowa aplikacja nałożona jest tu na cieniowane, pastelowe tło w barwach piasku, nieba i morza, wyobrażające różne żywioły. Praca ta spina w jedno obrazów miast i mandal, ukazując w różnej skali to samo zjawisko – człowieka jako jednostkę niknącą w morzu podobnych mu, lecz przecież tak odmiennych istot, w żywiołowym rytmie różniących się energią, choć z pozoru bliźniaczych metropolii.

Lidia Głuchowska